

góż nie zezwalać na zebrania i zgromadzenia nawet w domu robotniczym. Czy dlatego, że tam górują rozważniejsi i spokojniejsi, że przez to masy robotnicze miałyby możliwość wysłuchać takich ludzi jak poseł Marek czy Dr. Bobrowski, starych bojowników o niepodległość Polski. Czyż lepiej jest dla Państwa, jeśli strzękający i głodujący robotnicy rozprószeni, gdzieś tam kupkami słuchać będą pokątnych, ciemnych i nieraz nasłanych agitatorów komunistycznych?

Gdzież tu więc zdrowy rozsądek, gdzież ten „prosty rozum chłopski“ w tym bezwzględny zakazie odbywania zgromadzeń?

To jest pierwsza pomyłka i pierwszy etap winy! Do zgromadzenia strajkujących doszło w ten wtorek. I tu trzeba było odrazu energicznie postąpić! Nie wolno, to nie wolno — rząd tak chce! Trzeba było więc odrazu siłą rozpędzić zebranych a dokonałby tego bez straty jednego człowieka lub jednego konia nasz dzielny 8-my p. ułanów, jeśli policja nie mogła dać rady. Ale bawić się, demonstrować wojskiem, tego nie wolno! To są kpiny! Demonstracyi nie uleknę się zwarta masa, taka jest już psychika tłumu. Trzeba było działać a nie ośmieszać się, rząd i armię przede wszystkim. Bez jednego wystrzału można było — jak to się we wszystkich krajach robi — rozpędzić manifestantów. I nie mówionoby nawet o tem, nie pisano!

A co zrobiono! Najpierw otoczono policją pro wokowano i t. p. a gdy policja musiała pod naporem ustąpić przysłano oddział piechoty. Po co? Rozumie się jak wszystko w tym dniu bez planu. Po to chyba, żeby demonstranci obeszl ten oddziałek, otoczyli no i by wojsko zmieszało się z tłumem i przez to samo straciło już swą siłę? Jakie rozkazy dano tej piechocie? Bezwzględnie wina tu duża dowódcy oddziału, który pozwolił by demonstranci zbliżyli się i zmieszali z jego oddziałem, ale wina jego wypływa już z bezplanowości całego przygotowania wojskowego. I stało się to nieszczęście! Karabiny, amunicja dostały się w ręce najmniej powołane, w ręce strzelających, rozpalonych, rozagitowanych robotników, w ręce tłumu czyli w ręce dzieci. Może jeszcze



Krwawy wtorek w Krakowie: Tłumy robotników demonstrujących na ulicach miasta Krakowa.

wola przywódców robotniczych mogła być uchronić od katastrofy? Nie stało się to jednak! Teraz właśnie — jakby na pośmiewisko — puszczono ułanów na uzbrojone już szeregi, w ciasnej ulicy Dunajewskiego. — Czyż to miała być farsa, komedia ze Sammosierry?? Kto wydał tę bezgranicznie głupią decyzję, to śledztwo zapewne wykaże. Podnieść musimy tu ofiarność i bezwzględny posłuch naszej dzielnej, zasłużonej jazdy, spełniającej w mgnieniu oka otrzymane rozkazy; w ciągu całej wojny w 1920 roku nie miał żaden pułk w ciągu bitwy tyle strat w oficerach, ułanach i materyale, ile ich miał bohaterki 8-my ułanów w ciągu paru minut w swoim mieście garnizonowym! Co za wstyd, co za hańba nie dla pułku bynajmniej ale dla tego kierownika całej wtorkowej akcji wojskowej. —

Kompletny brak jakiegokolwiek planu, jasnej decyzji, niekonsekwencje jedna za drugą rządu, województwa i wojskowości — bijące w oczy na

każdym kroku — stały się tu jedną z głównych przyczyn wtorkowej tragedii bratobójstwa obok fatalnego oddania broni w ręce tłumu. przez oficera, który, który, jak to wyżej już pisaliśmy, nie mógł zapanować nad tłumem w danej sytuacji.

Przykry to, pierwszy i daj Boże ostatni wypadek w armii naszej.

A teraz nieco o robotnikach... Trąbią o zwycięstwie! Nad kim? Nad własnym wojskiem. To tylko komuniści, to chyba wrogowie cieszyć się z tego mogą i zapewne się też cieszą. Ale swoi... Pisać poprostu o tem nie można. To boli...

Zdaje się chyba, że i przywódcy P. P. S. sami uznali wielki błąd, który zrobili.

A u samego wierzchołka win, to ta największa nasza bolączka nasz fatalny stan gospodarczy, nasze pustki w skarbie i nie dający się zatrzymać bieg maszyny drukarskiej, produkującej coraz to nowe i mniej wartościowe banknoty.



Pogrzeb oficerów i żołnierzy poległych w dniu 6 listopada: 1) Muzyka wojskowa z fanfarami na przedzie. 2) Dygnitarze cywilni i wojskowi w pochodzie z gen. Szeptyckim na czele. 3) Delegacje pułków. 4) oddział karabinów maszyn. w pochodzie. 5) Oddział szturmowy z kartaczownicą ręczną.